

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon. № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 137

## TRUMNA MARSZAŁKA NA WAWELU

### Wieczny spoczynek obok królów i bohaterów

Cały Kraków, pogrążony w ciężkiej żałobie oczekiwał wczoraj od świtu na przyjęcie w swych murach Drogiego Wszystkim Marszałka.

Ze wszystkich gmachów powiewają wielkie czarne chorągwie. Od rana płoną lampy, spowite kirem. Nieprzerwane tłumy publiczności ze wszystkich zakątków Ziemi Krakowskiej ciągną do grodu podwawelskiego, aby oddać ostatni hołd Wodzowi Narodu. Całe miasto wyległo na ulice. Nieprzebrane tłumy zajęły trasę, którą przeciągać będzie kondukt żałobny. Las sztandarów przedstawia imponujący widok. Wzdłuż całej trasy ustawiono szpaler oddziałów wojskowych w stalowych hełmach.

#### Ból i skupienie

Na wszystkich twarzach ma luje się ból i skupienie.

Na uwagę zasługuje dekoracja Rynku. Na starej wieży ratuszowej przy Sukiennicach powiewa do samej ziemi olbrzymia chorągiew żałobna z wielkim stylizowanym orłem strzeleckim. Na tem miejscu zaraz po zniesieniu okupacji austriackiej, zaciągnięto pierwszą wartę Wojsko Polskie.

Z Wieży Mariackiej powiewa od samego wierzchołka aż do ziemi wielka chorągiew żałobna. Od wylotu ulicy Straszewskiego, ukazuje się oczom przepiękny niecodzienny widok. Oto zdala widnieje pierwsza wieża Wawelska, u podnóża jej t. zn. przy podwawelskim Barbakanie widać wielkie strzeliste wieże, przybrane orłami strzeleckimi. Wieże okolone są barwami Virtuti-Militari. Na specjalnym podwyższeniu, przybranem purpurą widnieje srebrna urna, w której płonie znicz.

#### Pod pomnikiem Kościuszki

Pod pomnikiem Kościuszki setki krakusów w barwnych strojach w skupieniu oczekuje na przybycie konduktu. Na wałach podwawelskich tłumy wóścian ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej — to krakusi, poleszycy, huculi, górale, kielczanie, łowiczanie, kurpie i inni. Z wałów podwawelskich widnieją groźne lufy armat. Wzdłuż wałów tych płoną wiel-

kie znicze, przybrane krepą. Cały stok wzgórza podwawelskiego zapelniały tłumy publiczności.

O godz. 8-ej rano odzywa się głos dzwonu „Zygmunta”.

Wejście do kaplicy Zygmuntońskiej, schody, do Katedry pokryte są wielkim szkarlatnym chodnikiem. Przed wejściem ustawiona jest trybuna, przykryta krepą żałobną.

W Katedrze Wawelskiej widać stare gobeliny z czasów Sobieskiego. Z wysokiego sklepienia przed ołtarzem św. Sta-

nislawa zwisa olbrzymiej wielkości czarna draperja, opuszczona do samej ziemi. Przed ołtarzem ustawiono przybrany purpurą katafalk, a obok świece. Przed katafalkiem stoją fotele dla Rodziny Marszałka Piłsudskiego, a z prawej strony klecznik i fotel dla Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Przy wielkim ołtarzu po lewej stronie, na specjalnym wzniesieniu pod baldachimem zasiadł Pan Prezydent Rzplitej. Po prawej stronie ołtarza przygotowano fotel pod bald-

achimem dla ks. metropolity Sapiehy, który celebrować będzie uroczyste nabożeństwo żałobne.

O godz. 8-ej rano otwarto już wejście do krypty św. Leonarda, gdzie złożony zostanie na wieczny spoczynek Marszałek Piłsudski.

Już o godz. 8-ej rano przybyła do Katedry delegacja sędziwych weteranów 1863 r. ze starym historycznym sztandarem zajmując miejsce po prawej stronie, za ołtarzem św. Stanisława.

## Marszałek przybywa do Krakowa

W uroczystości żałobnej odprawienia na Wawel i oddania ostatniego hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu wziął udział cały naród.

Ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej w ciągu ostatnich dwóch dni przybywały wielotysięczne, pragnące wziąć udział w żałobnych uroczystościach, rzesze. Cały Kraków od wczesnych godzin wyległ na ulice. Miasto tonęło w powodzi czarnych chorągwi. Panował nastrój głębokiej ciszy i skupionej powagi.

#### Oczekiwanie

O godz. 7-ej rano na peronie dworca krakowskiego, przy strojonym w festony z zieleni i zwisające czarne chorągwie, w oczekiwaniu przyjazdu żałobnego pociągu zebrały się delegacje nadzwyczajne państw obcych, pan premier, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor sił zbrojnych, ministrowie, prezesi NIK, Sądu Najwyższego, NTA, prezydent m. Krakowa, prezydent m. Warszawy, generalicja, korpus dyplomatyczny.

W grupie delegacji państw obcych oprócz przedstawicieli, którzy brali udział w uroczystościach warszawskich, widać delegację armii włoskiej, która, z powodu konieczności przerwania podróży samolotem na granicy Włoch, musiała odbyć dalszą drogę pociągiem i z tego powodu przybyła do Polski z opóźnieniem.

Wzdłuż peronu ustawia się kompanja honorowa 20 p. p. Przed dworcem oczekują

bataljon honorowy piechoty, poczty sztandarowe, duchowieństwo celebrujące, delegacja duchowieństwa zamiejscowego, rektorzy wyższych uczelni z dziekanami, prezes i członekowie Polskiej Akademji Umiejętności, prezes Akademji Literatury, delegacje Sejmu i Senatu, delegacje oficerskie całej armji, delegacje sadownictwa w togach, delegaci wyższych uczelni, grupa wyższych urzędników, prezesi instytucji państwowych, delegacja rządu miejskiej m. Krakowa, prezydenci miast polskich, delegacja Polaków z zagranicy.

Okolo godz. 7.05 przybył pociąg Pana Prezydenta R. P., którego powitał premier Sławek, członkowie rządu i wojewoda krakowski dr. Kwasniewski. Po przyjęciu raportu od do wódcy kompanji honorowej, Pan Prezydent udał się do salo ru recepcyjnego.

#### Żałobny pociąg na stadi

Okolo godziny 8-ej na dworzec krakowski zajechał pociąg pancerny. Na kilka minut przed przybyciem pociągu przed szpalerem delegacji państw obcych, rządu i generalicji, przeszedł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, kierując się ku wzniesieniu, przy którym stanie czarna żałobna platforma.

Po prawej stronie wzniesienia zajął miejsce Pan Prezydent R. P., po lewej Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami.

O godz. 8-ej min. 30 ukazała się lokomotywa z wielkim białym orłem na przedzie. Wśród ogólnej ciszy odkrywają się gło-

wy. Wojsko staje na baczność i prezentuje broń. Zdaleka widać armatę, na której spoczywa trumna Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obok trumny pełni wartę honorową generalicja, na krańcach platformy szwoleżerowie 1 pułku.

Trumnę wzięli na swe barki generałowie. Obok stanęła warta generalska. Powoli trumna płynie nad głowami zebranych. Widać ją wśród dwu olbrzymich pylonów pokrytych czernią ze srebrnymi orłami w szczytów. W srebrnych urnach płoną znicze. Rozlegają się dzwony we wszystkich świątyniach grodu podwawelskiego.

W momencie zdejmowania trumny z lawety, ks. metropolita Sapieha rozpoczyna odmawianie modłów żałobnych. Za trumną postępuje Pani Marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez gen. Rydza-Smigłego, oraz córki, prowadzone przez gen. Sosnkowskiego i Jana Piłsudskiego, oraz najbliższa rodzina.

#### Generalowie na barkach ponieśli trumnę

Generalicja wśród przejmującego dźwięku werbli składa trumnę ze zwłokami na armacie, zaprzęzonej w sześć czarnych koni, obejmując wartę honorową. Wojsko ustawione długiemi szpalerami, prezentuje broń. Kilka minut głębokiego milczenia. Słychać tylko pienia chorów duchowieństwa. Powoli poprzedzany przez wojsko i poczty sztandarowe rusza kondukt, prowadzony przez ks. metropolite Sapiehe.



# „CIENIOM KRÓLEWSKIM PRZYBYŁ TOWARZYSZ“

## Załobne przemówienie P. Prezydenta Rzplitej na Wawelu

Przed wejściem do Katedry, Pan Prezydent wygłosił następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A król leń był serc i władca woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął nie podzielnie całą Polskę.

Sniałością Swęj myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucał, bezbronnych miecz wykulał, granice nim wyrabiał, a sztandary naszych pułków sławą uwieszczył.

Skażonych niewolą nauczył honora bronić, wiare w własne siły wkrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twarzą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tęgo, który je wkrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec beczenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych

pozostanie odąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostało w spadku po Sobie Ten Pojętny Władca Serc i Dusz Polskich.

## Orszak żałobny na Wawelu

gdzie w sławie sporznie Wódz

(Początek na str. 1-ef).

Utworzył się olbrzymi kondukt. Na trasie płoną lampy okryte kirem oraz zmizce. Na dolnej części ulicy Lubicz zajęli miejsca Polacy z zagranicy, lejonicy, P.O.W., strzelec, tysiące pocztów sztandarowych. Wszędzie widać jedno morze głów. Sztandary chyła się.

Kondukt posuwa się dalej wśród lasu masztów, z których zwisają żałobne chorągwie z orłami u szczytów. Ciszę przerywa od czasu do czasu szloch, lub słowa cichej modlitwy. U wylotu ulicy stoją pocztę sztandarową bractw górniczych, związków, organizacji, stowarzyszeń.

Ulicami Basztową i Szczepańską kondukt podążył do Rynku Głównego, który okrażył. Z wieży Mariackiej rozległy się dźwięki hejnału. Rynek szczelnie zapelniony. W oknach sklepów oraz mieszkań prywatnych płoną świece. Z Rynku kondukt podążył ul. Wiślną na ul. Straszewskiego. Zdała widać Wawel, spowity we flagi żałobne. Stoki Wawelu pokryto mrowie ludzkie. Widać mnóstwo delegacji ludności włościańskiej z całej Polski w strojach ludowych oraz delegacje zagraniczne i niezależne pocztę sztandarową. Z Wawelu odezwał się „Zygmunt”. U podnóża Wawelu kondukt zatrzymał się. Generalicja wzięła na barki trumnę Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 9-ej na dziedzińcu przed Katedrą wjeżdża prowadzący oddziały wojskowe inspektor armii gen. Orlicz-Dreszer na czele szwadronu honorowego 1 p. szwoleżerów ze sztandarem i orkiestrą. Szwadron odjeżdża w kierunku dziedzińca Wawelskiego, pocztę sztandarową 1 p. szwol. ustawia się u wejścia do Katedry. U bram, prowadzącej na dziedzińcu katedralny zaciągnął wartę pluton honorowy Korpusu Kadetów Marszałka Piłsudskiego ze Lwowa.

Oddziały wojskowe przechodzą u podnóża Wawelu w stronę ul. Podzamcze. Za nimi kroczą pocztę chorągwi 87-miu pułków piechoty i 40 pułków kawalerji. Pocztę sztandarową ustawiają się podwójnym szpalerem wzdłuż wejścia na Wawel.

Na ulicach panuje głęboka cisza, głowy odsłonięte. Słychać tylko miarowy warkot werbli żołnierskich.

O godz. 10 min. 30 kondukt wkracza na Wawel.

Na czele maszeruje kompanja honorowa piechoty Dywizji Legionów z pocztami sztandarowymi: 1, 5 i 6 pułków. Dalej idzie kompanja honorowa 16 p. p. rumuńskiej, którego Marszałek Piłsudski był szefem. Dalej maszeruje kompanja marynarki wo-

czesć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmagają się dziś i potęgnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stępotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamieniają się w służbę dochowania wierności dla Jego myśli, w jaką leką przyszłość przenikających.

jennej. Następnie idzie żołnierz, który niesie krzyż z żywego kwiecica: bżów i róż. Oficerowie niosą wieńce od Senatu, Sejmu, rządu i misyj zagranicznych. Członkowie kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego niosą wieńce Pana Prezydenta.

Na 13-tu wielkich poduszkach oficerowie niosą orдеры Marszałka. Dalej kroczą generałowie: Orlicz - Dreszer, Zając, Miller, dwóch żołnierzy prowadzi konia okrytego żałobną kapą.

W dwóch długich szpalerach postępują dalej zakonnicy i zakonnice oraz duchowieństwo świeckie.

Chór katedralny u podnóża Wawelu rozpoczął pień żałobny. Dalej posuwa się kilkunastu biskupów w szatach pontyfikalnych, a wśród nich biskupi: Kubina, Gawlina, Przeździecki i Szeptycki.

O godz. 10.45 Wielki Wódz Narodu po ostatniej wędrówce przez ziemie Rzeczypospolitej przybywa na Wawel, gdzie spocznie w sławie po wieczne czasy wśród królów i bohaterów na rodowych. Ciężka laweta głucho uderza o kamienne płyty dziedzińca Wawelskiego. Wśród nieopisanie ciszy słychać tylko łoskot i uderzenia podków o bruk dziedzińca oraz tłumione szlochania mężczyzn i kobiet. Zgromadzona na wałach Wawelskich u stóp pomnika Kościuszki ludność wiejska w barw

nych strojach ludowych pada na kolana. Wśród szpaleru pochylonych sztandarów pułkowych, przy błysku szabel i bagnetów, prezentowanych przed Naczelnym Wodzem, Marszałek Piłsudski wkracza na Wawel.

Za lawetą idą: Pani Aleksandra Piłsudska, prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłego, córki, prowadzone przez gen. Sosnkowskiego, trzej bracia: Adam, Kazimierz i Jan oraz najbliższa Rodzina. Dalej idzie Pan Prezydent, poprzedzany przez szefa protokołu dyplomatycznego w otoczeniu szefa gabinetu wojskowego i szefa kancelarii cywilnej. Następnie reprezentanci głów państw obcych według porządku alfabetycznego. Skolei miejsce w kondukcji zajmuje premier Sławek, marszałkowie Senatu i Sejmu, byli premierzy: Prystor, Jędrzejewicz, Kozłowski, Bartel i ministrowie, wśród nich kierownik M. S. Wojsk. gen. Kasprzycki. Dalej postępuje za dostojnikami państwowymi.

Kilka tysięcy delegatów korpusu oficerskiego, podoficerskiego i szeregowych wszystkich formacji, posłowie i senatorowie oraz tysiące przedstawicieli legionistów, P. O. W., Strzelca i wszystkich organizacji b. wojskowych, urzędnicy pań-

Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru Narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawia, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych po stawmy warty, byśmy bezcennego kruszcza cnot przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokoj w wieczności dali.

stwowi i samorządowi, włościactwo i delegacje organizacyj społecznych.

O godz. 11-ej laweta armatnia wśród głuchego warkotu werblów żołnierskich zatrzymuje się przed wejściem do Katedry. Sztandary pocztów chorągwianych pochylone ku ziemi składają hołd Wodzowi Narodu. Wojsko prezentuje broń. Przed wejściem do Katedry ustawia się na baczność sznur generałów. Do Katedry wchodzi duchowieństwo, które zajmuje schody, prowadzące do wnętrza. Na przedzie tuż przed trumną stanął ks. metropolita arcybiskup krakowski Sapięha w otoczeniu ancybiskupów i biskupów.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia wchodzi na trybunę, ustawioną u wejścia do Katedry P. Prezydent Rzplitej. Wszystko milknie. Wśród gębojkiej ciszy słychać tylko słowa P. Prezydenta (mowę P. Prezydenta podajemy oddzielnie).

Po przemówieniu P. Prezydent opuścił trybunę. Oficerowie zdejmują trumnę z lawety i oddają ją na barki generałów, którzy powoli wnoszą trumnę do Katedry.

## W Katedrze i krypcie św. Leonarda

Oficerowie, niosący odznaczenia Marszałka, stają w nawie głównej.

Przez zakrytą wchodzi do Katedry Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce na fotelu pod baldachimem po lewej stronie ołtarza.

Pani Marszałkówna Piłsudska zajęła miejsce na specjalnym fotelu za katefalkiem. Obok za siadły córki Marszałka, bracia i najbliższa Rodzina.

W stallach po lewej stronie zasiadają ministrowie z p. premierem Sławkiem na czele oraz marszałkowie Sejmu i Senatu. Pośrodku presbiterjum zajmują miejsca przedstawiciele szefów państw obcych, korpus dyplomatyczny i generalicja. Dalszą część świątyni wypełnia korpus oficerski i różne delegacje. Nabożeństwo żałobne celebryje ks. arcybiskup Sapięha.

Po odprawieniu egzekwji przy trumnie przez ks. metropolitę Sapięhę uroczyste modły celebryje biskup obrządku grecko-katolickiego ks. Kocylowski. Po zakończeniu modłów wśród szpaleru, utworzonego przez korpus oficerski przechodzą do krypty św. Leonarda biskupi.

W tym momencie rozlega się dzwon Zygmunta.

Najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłym zdejmują trumnę z katefalku i biorą ją na ramiona, niosąc wśród ogólnej ciszy do krypty. Żałobny orszak poprzedza wyższe duchowieństwo. Następnie kroczy gen. Dreszer.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Z przed katedry rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego, a następnie Pierwszej Brygady. W przerwie między strzałami i muzyką słychać głuchy warkot werbli.

Ustawione przed Katedrą pocztę sztandarową chyła sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy zgromadzone na wałach wawelskich i przyległych ulicach zamaryły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

Za trumną, niesioną przez generałów, kroczy Pani Marszałkówna Piłsudska, Wanda Piłsudska, Jadwiga Piłsudska, bracia: Adam, Kazimierz, Jan Piłsudski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej z członkami domu cywilnego i wojskowego, Pani Mościcka, córka Pana Prezydenta R. P. p. Bobkowska, p. premier Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Switalski i najwyżsi rangą generałowie.

W następnej grupie wchodzi do krypty byli premierzy: Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski, Prystor, dalej ministrowie, prezes N. I. K., prezes Sądu Najwyższego, i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz podsekretarze stanu. Trumnę Marszałka ustawiają generałowie obok drugiej trumny srebrnej.

Po odprawieniu modłów przez księży biskupów z ks. metropolitą Sapięhą na czele i oddaniu hołdu Marszałkowi przez obecnych P. Prezydent Rzeczy-

pospolitej i obecni opuszczają kryptę.

W chwili opuszczania przez P. Prezydenta Katedry, przedstawiciele szefów państw obcych składają kondolencje.

### Katastrofa kolejowa

BUKARESZT, (PAT). W północnym Siedmiogrodzie wydarzyła się katastrofa kolejowa, naskutek której pociąg osobowy, kursujący między stacjami Sebes i Brad, wykołosił się, 3 wagony wpadły do rzeki Crisul Alb., 9 osób odniosło ciężkie rany.

Królewski dar wyrobniczy NOWY JORK, (PAT). W tych dniach została przejechana w Nowym Jorku prosta wyrobnicza polska.

Zapisała ona cały swój majątek, zdobyty latami żmudnej pracy, a wynoszący przeszło 12.000 dolarów gotówką, na ulepszenie i rozbudowę budynku szkolnego i pomoc materialną dzieciom szkolnym w Mietniowie, pod Wieliczką.

Wykonawcą swego testamentu zmarła mianowała konsula generalnego Rzeczypospolitej w Nowym Jorku.

### Włosi przygotowują się do wojny

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Neapolu, że z portu tamtejszego wypłynęły 4 parowce, na pokładzie których znajduje się 5.500 oficerów, żołnierzy i robotników oraz znaczne zapasy materiału wojennego.



### KUPON ULGOWY

Jeżeli nie Szylter Szkolnik, to ktoś inny potrafiłby szczegółowo określić Twoją charakter, zdolności i przeczności? Szylter Szkolnik jest Redaktorem

poczytnego pisma „Swit” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawiać się losowi, a ponadto na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych wybierze p. Szylter-Szkolnik szczęśliwy numer Twojego losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Na los Nr. 123627, wybrany przez p. Szyltera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwęj, Zabkowiec, gm. Wojtków Kościelne — 10.000 zł., Eugenia Zausznicka Bank Rzemieślniczy Włocławek 5.000 zł., Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubice 5.000 zł., Marjan Łonnicki, Podhajce 5.000 zł. Słynne medium Mlle Ewigny odgadnie Twoje imię i nazwisko, wyszereż gólni najważniejsze fakty Twojego życia. Okazanie kuponu płaci zamiat zł. 5 — tylko 2 zł. Jeżeli wąpiasz, nie — sz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszt poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. Iznaczkami pocztowemil. Ogłoszenie załączyc. Warsz., wa, Psycholog Grafolog Szylter-Szkolnik, Żorawia 47 m. 2.



## Dzisiaj będą wznowione widowiska

W „Monitorze Polskim” ukazało się wczoraj zarządzenie ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 maja 1935 r. o czasowym zawieszeniu funkcjonowania przedsięwzięciu rozrywkowych z powodu żałoby narodowej. Zarządzenie brzmi:

„Uchwalone przez Radę Ministrów z powodu śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zawieszenie na obszarze całego państwa publicznych widowisk — z uwagi na żałobę narodową, trwać będzie do dnia 18 maja r. b. włącznie, jako do dnia Jego pogrzebu.”



# Trumna w drodze do Krakowa

Ludność gromadzi się wzdłuż toru i na stacjach

Godzina 17.35. Przy wyjeździe z Warszawy na bocznym torze stoi pociąg pancerny „Piłsudski”, który będzie poprzedzał pociąg żałobny z trumną Marszałka Piłsudskiego. Mimo deszczu gromadzą się wzdłuż toru tłumy ludności.

Tuż za Warszawą, koło Okęcia stoi brama z zieleni, oplecioną krepą. Z okien wagonu widać ściągającą ku torom ludność. Mimo, że pociąg żałobny ma przejechać za parę godzin, organizacje z pobliskich wsi i miasteczek ustawiają się szeregiem.

Na skrzyżowaniach dróg, wiozących ku torom, długimi szeregami stoja tłumy włościanki. Wokół tłumy ludności. Na domach i chatkach powiewają żałobne flagi.

## PIASECZNO

W Piasecznie zwartym szeregiem wyciągnęły się poczty

sztandarowe, ze sztandarami, spowitemi krepą. W głębi na peronie stoja organizacje jedne, obok drugich. Na moście kołowym, nad torami, głowa przy głowie mieszkańcy okolicznych wsi. Stacja pięknie udekorowana. Na frontonie stacyjnego hangaru, okrytego kirem, widnieje krzyż Virtuti - Militari, obramowany płonącymi żarówkami.

Po godz. 20-ej dał się słyszeć przeciągły, jednostajny gwizd lokomotywy. Nadjeżdżał pociąg żałobny. W Piasecznie zadzwieczyły dzwony. Rozległy się głuche uderzenia bębna.

Wśród przejmującej ciszy w zupełnym zneruchomieniu zgromadzonego tłumu powoli wjechał na stację żałobny pociąg. Za ciemną masą wagonów osobowych, ukazała się nagle jaskrawo jasna platforma.

Na tej platformie wysoko umieszczona na lawecie stała trumna okryta sztandarami. Były w nią światła reflektorów. W tym świetle ostro odciły się sylwetki 4-ch wartowników pod bronią.

Kiedy pociąg stanął, z trybuny wygłosił przemówienie starosta Mieszkowski, żegnając pięknymi słowami Wielkiego Zmarłego w Jego ostatniej podróży. Następnie ks. Sałagan zaintonował modły, poczem wśród uderzeń bębna i głośniejszych dzieci, pociąg ruszył w dalszą drogę.

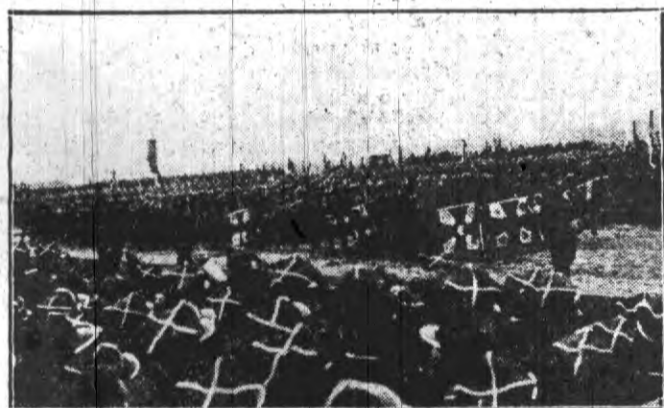
Chynów. Pociąg zatrzymuje się. Wokół stacji tłumy na stacji zwarte szeregi oczekujących. Zdaleka widać portret Marszałka Piłsudskiego na czarnym tle. Z budynku stacji powiewają czarne flagi.

## WARKA

Z Piaseczna w kierunku Warki rozstawiły się co kilkanaście metrów posterunki straży ogniowej z okolicznych wsi i miasteczek. Pod Warką w lasach obozuje ludność z dalszych okolic, która przybyła na trasę wozami i bryczkami. Wokół tłumy ludności. Są przybyli specjalnym pociągiem wieśniacy z Łowicza w strojach ludowych. Na budynku stacyjnym widnieje portret Marszałka Piłsudskiego. Na peronie ustawiły się miejscowe związki i organizacje.

## DOBIESZYN

Tłumy przybyły samochodami ciężarowymi i wozami. Na peronie straż ogniowa, organizacje ze sztandarami i tłumy ludności. Na budynku stacyjnym flagi żałobne oraz portret Marszałka. W lesie, obok stacji — obozowisko przyjezdnych.



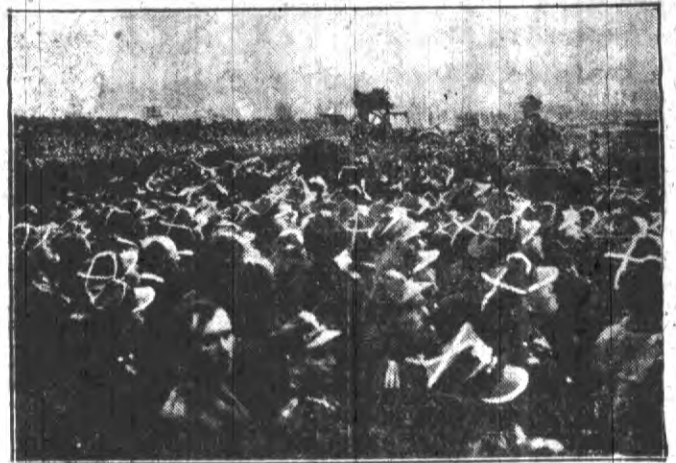
Kłonią się sławne sztandary pułkowe w hołdzie przed trumną Bohaterskiego Wodza. Moment z defilady na Polu Mokotowskim.

## Pożegnanie Marszałka w Skarżysku

Pociąg żałobny zatrzymał się na stacji w Skarżysku o godz. 24-ej. Na dworcu zgromadziły się delegacje z 200-u sztandarami. Przeszło 5.000 osób oczekiwało w skupieniu nadejścia pociągu. Delegacje reprezentowały 5 powiatów.

Wzdłuż toru od Szydłowca do Skarżyska stały tłumy okolicznych mieszkańców, które obliczają na kilkadziesiąt tysięcy. Wzdłuż toru kolejowego płoną wszędzie znicze.

W chwili odjazdu pociągu ze



Nad morzem głów króluje trumna Marszałka. Fragment z rewii wojskowej na Polu Mokotowskim.

## Nagły zgon wiceprez. Zawistowskiego

Wczoraj o godz. 18-ej bezpośrednio po powrocie z podróży Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zmarł nagle na udar serca wiceprezydent Warszawy ś. p. Czesław Zawistowski. Ostatnich olejem św. namaszczeń udzielił ks. kapłan szpitala św. Stanisława.

Ś. p. Czesław Zawistowski zmarł w sile wieku, przeżywszy 44 lata. W osobie jego tolica i społeczeństwo polskie traci wybitną w pracy państwowej i niepodległościowej wielce zasłużoną postać. Zmarły był wiernym żołnierzem Komendanta. Już w r. 1911 widzimy go w szeregach P.O.W.,

w roku zaś 1917 na terenie Rosji jest on komendantem oddziałów lotnych P.O.W., w r. 1927 ś. p. Czesław Zawistowski w stopniu majora opuszcza szeregi wojskowe i przechodzi do pracy w administracji państwowej, gdzie m. in. pełni urząd wice wojewody białostockiego. W r. 1934 zostaje powołany do pracy w samorządzie warszawskim. Zmarły, którego pogrzeb odbędzie się na koszt miasta, odznaczony był kawalerskim krzyżem „Virtuti Militari”, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta” i wielu innymi.

## Żałobny pociąg w Kielcach Miasto pożegnało Marszałka na kolanach

Pierwsze miasto, zdobyte podczas wojny światowej przez Legiony Komendanta, oczekiwał w napięciu nadejścia żałobnego pociągu.

Na dworcu w pobliżu miej-

scą, gdzie w 20-tą rocznicę przybycia do Kielc Pierwszej Kadrowej wmurowano tablicę ku czci Marszałka, ustawili się poczty sztandarowe Legionistów, POW i licznych organizacji. Wzdłuż toru kolejowego stanęły kompanie honorowe KPW oraz licznych związków i organizacji. W żałobnej manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze ludności, które obliczają na 40.000 ludzi.

Na wszystkich wzgórzach Ziemi Kieleckiej płonęły znicze największe i najwspanialsze zapalono przy wjeździe do Kielc na Karczówce i Kadzielni.

O godz. 1 min. 42 głuchy warkot bębnow i głosy syren fabrycznych zapowiedziały przyjazd pociągu z oświetlonymi reflektorami trumną Marszałka. Pochyliły się sztandary, wojsko sprezentowało broń, wartę przy trumnie pełniło 2-u generałów i 4 oficerów.

Od granic województwa kieleckiego w pociąg żałobnym znajdował się wojewoda kielecki Dziadosz. Pociąg na dworcu powitali przedstawiciele władz oraz liczne duchowieństwo. Nastąpił uroczysty moment ciszy, a w chwilę później wśród głosu syren fabrycznych i warkotu bębnow pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa, żegnany przez pochylający się las sztandarów. Zebrany tłum padł na kolana. Ze wszystkich stron słychać było tłumiony płacz.

**KUPON  
PORADY PRAWNEJ**

## Szepty modlitwy w Jędrzejowie

Do Jędrzejowa przybył pociąg żałobny o godz. 2 m. 10. Tysięczne tłumy wypełniały stację i zgromadziły się wzdłuż toru.

Na stacji, kiedy zbliżała się platforma z trumną oświetlona reflektorami, zapanowała głęboka cisza. Wielotysięczny tłum stał z odkrytymi głowami. Słychać było ciche szepty i płacz.

Przy trumnie pełnił wartę 2 generałów i 4 oficerów. Chór odśpiewał pieśni religijne, orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina. Duchowieństwo w strojach liturgicznych zbliżyło się do trumny.

Po 8 minutach postoju, pociąg żałobny udał się w dalszą drogę wśród szpaleru tłumów, w świetle palących się przy torze pochodni.



P. Prezydent Rzplitej w orszaku żałobnym na Polu Mokotowskim na chwilę przed ustawieniem trumny Marszałka na armacie.

## Uroczystości żałobne w Radomiu

Na stacji w Radomiu i wzdłuż toru kolejowego na parę godzin przed nadejściem pociągu żałobnego daleko poza budynkami ustawił się w ciszy i skupieniu blisko 50-tysięczny tłum.

Z jednej strony stacji stanął 72 p. piech., stacjonowany w Radomiu, z pochodniami, z drugiej zaś — władze powiatowe ze starostą Schietzerem, członkowie rady miejskiej z prezydentem Szczawińskim, przedstawiciele sądownictwa, stowarzyszeń, organizacji i ludność wiejska. Ponad głowami powiewał las sztandarów, spowitych w krepę, wśród nich 18 sztandarów cechów wszystkich organizacji stowarzyszeń społecznych, p. w., k. p. w., straży ogniowej, młodzieży szkolnej.

Wszystkie lampy spowite były w krepę. Fronton dworca

bogato udekorowany zielenią. Na peronie ustawiono portret Marszałka okryty kirem. Wśród absolutnej ciszy i napiętego oczekiwania werble za powiedziały zbliżanie się pociągu żałobnego.

Gdy pociąg żałobny wolno zajechał przed stacją, wszyscy zneruchomieli. Pochyliły się sztandary. Wagon z rampy oświetlony reflektorami, zatrzymał się nawprost ołtarza poleowego.

Po 2-minutowej ciszy ks. dr. Kosiński w asyście duchowieństwa odprawił modły, poczem znowu tłumy wpatrzony w oświetloną trumnę na lawecie trwały w nabożnym skupieniu. Po nowej chwili głębokiego milczenia orkiestra 72 p. piech. odegrała marsza żałobnego Chopina.

## Eskorta samolotowa w Jędrzejowie

Pociąg żałobny przybył do Miechowa o godz. 15-ej i po 15-minutowym postoju odszedł w dalszą drogę.

Egzekwie przed trumną odprawił ks. kanonik Piasecki w otoczeniu duchowieństwa. Na stacji obecny był dowódca OK Kraków gen. Łuczyński, przed

stawiciele władz państwowych i samorządowych, oraz tysiączne rzesze publiczności z Miechowa i okolic.

W chwili nadejścia pociągu, wszystkich ogarnęło nieopisanne wzruszenie. Na okolicznych wzgórzach płonęły ogniska. Nad pociągiem unosił się samolot.

O godz. 8-ej rano w kościele w Miechowie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne.

## Pogłoski o zamachu na kanclerza Hitlera są fałszywe

WARSZAWA, (PAT). — W związku z fałszywymi pogłoskami, jakie się rozeszły o rzekomym zamachu na kanclerza Hitlera, miał premier Goering wyjechać z Krakowa.

Wiadomość tę demontujemy. Premier Goering jest w Krakowie i będzie dziś po skończeniu nabożeństwa na śniadaniu w hotelu Francuskim, dawanym dla nadzwyczajnych delegacji zagranicznych przez pana ministra Becka.



Marynarze w defiladzie przed trumną Marszałka Piłsudskiego na Polu Mokotowskim.



# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

### STRESZCZENIE.

Intyner Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienia córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przysiąc, że nigdy nikomu nie powie ani słowa o tem, co widziała i słyszała. Zosia przysięgła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odczekała się, pomyślała więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czemu tłumaczy się jej błąd i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdlała. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosia ocalała i Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kotowicza stara Maciejowa, stwierdziła zgon Kołowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbliżyła się do niego.

Helena najpierw zatała wszystko przed sędzią śledczym. Leżąc jej służący wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Jednocześnie sędzia śledczy Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kasjera Woźnińskiego, jakimi pieniędzmi Larecki spłacił Kołowicza.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aresztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Poprosiła, aby pożyczyl jej sto tysięcy na pokrycie osobistych długów w tajemnicy przed mężem. Uczynił to, ale potem sprzyjał jej z jej mężem, nie chciał więc wznowić zażyłości z jego żoną. Czarnomska porzuciła mu zemstę. Pomógł jej w tem ciemny typ Lutyn, który miał też zadawany żal do Lareckiego. Odebrał mu owe sto tysięcy...

Sędzia śledczy Lisiewicz zarządził konfrontację Lareckiego z jego żoną i córką, które na jego widok cofnęły się odruchowo...

Przez cały czas śledztwa uparcie twierdziły, że nie nie widziały i nie słyszały. Wobec tego Larecki też przestał się uprzedliwiać, zapewniając tylko o swej niewinności. Helena rozchorowała się śmiertelnie. W noc po zabójstwie Kołowicza Lutyn wręczył Janinie Czarnomskiej 100.000 złotych dla Lareckiego.

Jei mał postanowił bronić Lareckiego w sądzie. W tym celu odwiedził go w więzieniu i zadał mu szereg pytań, domagając się, zwłaszcza wyjaśnienia, kto dał Lareckiemu owe sto tysięcy. Larecki wzdragał się z odpowiedzią.

Milczał do końca. Milczała również Zosia, gdy ją na rozprawie pytano o szczegóły morderstwa. Heleny już nie można było badać, bo tymczasem umarła z rozpacz.

Podczas gdy Czarnomska wygłaszała przemówienie obrony Lareckiego, doręcono mu list anonimowy, pisany ręką Lutyna, w którym była cała prawda. Czarnomski po

przečytaniu tego listu powiedział Romanowi, że wie już o zdradzie żony. Usiłował bronić go dalej, ale serce nie wytrzymało i... pękło.

Czarnomskiego skazano na dożywotnie więzienie. Po półtora roku zbiegł z więzienia i dotarł do stryjoswa Heleny — Bernackich, którzy zaopiekowali się Zosią. Larecki postanowił zabrać Zosię i uciec z nią zagranicę. Bernacki dał mu na drogę pieniądze, a Bernacka starała się przygotować Zosię do wsielki o powrocie ojca.

Wreszcie Bernacki zabrał Zosię, wyemigrował z nią do Ameryki, zubożył się tam, dostał dokumenty na nazwisko obywatela amerykańskiego Johna Rogera, wrócił do Polski. Nikt go nie poznał, bo miał spalony polczyk, podczas ratowania dziecka z płonącego domu.

Po powrocie do kraju udał się w noc na cmentarz w Milanówku, aby pomodlić się nad grobem żony. Wydawało mu się, że w mroku mignęła mu się Zosia. Pobiegł na dworzec, aby się przekonać, czy to rzeczywiście była ona.

Na dworcu nie zastał Larecki nikogo, kto by mu przypominał postać, ujrzaną na cmentarzu. Była godzina dziewiąta. Następnego pociąg miał przejeżdżać dopiero za kwadrans.

Larecki przechadzał się nerwowo po peronie, natężając wzrok i słuch, czy ktoś nie idzie. Przyglądał się bacznie każdej z nadchodzących kobiet, w żadnej wszakże nie ujrzał tej, która go najbardziej interesowała.

Wtem pociąg wpadł na stację. Zosi nie było.

Larecki pomyślał sobie:

— A może mnie poznała i gdzieś w ukryciu czeka na mój wyjazd?

Skrzył się więc w ciemnościach i postanowił czekać na pociąg następny.

Ale i na ten Zosia nie przyszła.

Uparł się i czekał dalej. Do jedenastej.

Wreszcie zdecydował się wrócić do Warszawy.

Ale nie mógł znów opuścić dworca. Czekał aż do chwili, gdy przybył ostatni pociąg z Milanówka.

I znów nie ujrzał Zosi.

Szeptał sam do siebie:

— Czyżbym jednak się pomylił?

Zawołał takśówkę i kazał się wieźć do hotelu.

Po pięciu minutach był na miejscu.

Miał pokój, łączący się z pokojem córki.

Otworzył drzwi do jej pokoju... W pokoju było zupełnie ciemno.

Nawet nie widać było łóżka.

Natężył słuch. Nic nie było słychać.

Powiedział sobie:

— Nie wróciła jeszcze do hotelu... Mój Boże, co się dzieje?

I znów poczuł, że serce ścisnęło mu się boleśnie, tak samo, jak przed paroma godzinami na cmentarzu, kiedy o mało nie zemdlał.

Nie chciał zapalać światła w pokoju Zosi, podszedł więc poomacku w kierunku łóżka.

Nagle zatrzymał się...

Usłyszał westchnienie...

Powstrzymał własny oddech, by lepiej słyszeć.

I znów ktoś w łóżku poruszył się... Po chwili Zosia umościła się na ramionach i zapytała:

— To ty, tatusiu...?

Radość ogromna, oszłamająca, niewytuma-

czalna i niewymowna napeliła serce nieszczęsnego Romana...

Zosia spała więc najspokojniej w łóżku... to ona ją obudziła... Więc nie ją tam widział na cmentarzu... Więc się pomylił...

Jarecki zrozumiał, że trzeba wreszcie córce coś odpowiedzieć na pytanie, odrzekł więc:

— Tak, to ja, dziecińko... Zdawało mi się, że nie spiesz i jakbyś jęczała...

— Ale skąd, tatusiu? To może przez sen? Choć spałam tak spokojnie...

— Więc śpij, córenko, śpij, aniele...

Cały drżący, oszalały z radości, wrócił do swego pokoju.

Nazajutrz dopiero zapytał ją:

— Nie nudziłaś się tu sama, Zosieńko? Bo ja wróciłem tak późno...

— Nie, tatusiu...

— A nie niepokoiłaś się?

— Czego?

— Bo ja wiem? Choćby, że tak długo nie wracam...

— Uprzedziłeś mnie przecież, tatusiu, że późno wrócisz...

— A co robiłaś przez cały dzień?

— Prawie, że nie wychodziłam. Dopiero pod wieczór...

— O której godzinie?

— O szóstej.

— Dokąd?

— Poszłam odwiedzić Smithów. Zabrałi mnie do kawiarni, a potem chcieli wziąć do teatru. Ale nie poszłam, bo niebardzo dobrze się czułam. Ja, co nigdy nie miewałam bólu głowy, tym razem dostałam jakby migreny. Przeprrosiłam ich więc, że nie mogę im towarzyszyć. Odprowadzili mnie do hotelu. Napilałam się gorącej herbaty z cytryną. To mi dobrze zrobiło...

— A teraz już dobrze się czujesz?

— Doskonale.

— Więc dziś już się nie rozstaniemy. Obejrzyjmy razem kilka willi. Bo te, które wczoraj oglądałam, wcale mi się nie podobały.

— W takim razie ubiorę się...

— Dobrze. Zjemy obiad i potem zaraz pojeździemy na oglądanie.

Zosia wróciła do swego pokoju. Tam odetchnęła z ulgą, otarła nieznacznie kropelki potu z czoła i rzekła sama do siebie:

— Świetnie. Nie poznał mnie. Całe szczęście...

A więc z tego wynika, że Roman nie mylił się. Właśnie Zosię widział na cmentarzu.

A jak wróciła do Warszawy?

Tą samą takśówką którą przyjechała.

Nie chciała jechać pociągiem.

Roman był uradowany. Obejrżeli potem razem kilka willi, ale dopiero po dwóch tygodniach zdecydowali się na tę w Kozłach.

I tam rozpoczęli nowe życie...

Dalszy ciąg jutro.

Janusz Kmiec

## W oczach waszych jest potęga

Tajemnica wzroku i woli

Znaczenie hipnotyzmu w kryminalistyce nie ogranicza się do wypadku, gdy osoba uspijona jest albo narzędziem, lub też ofiarą zbrodni. Sugestia może bowiem mieć bardzo wielki wpływ na zeznania świadków. Jest cały szereg procesów, w których zapada wyrok skazujący, oparty właśnie na fałszywych zeznaniach.

### NIEZWYKLE DOŚWIADCZENIE

Profesor Liégois poddał osobie uspijonej, w obecności dwóch sędziów następujący obraz:

„W tych dniach, przechodząc wieczorem obok kościoła „Les bas secours“, minęła pani dwóch mężczyzn. Jednego z nich pani już widziała: proponował on pani kiedyś nabycie fałszywych akcyj za tanie pieniądze.

Przypadkiem zupełnie do uszu pani doszła ich rozmowa. Jeden mówił do drugiego, że

pożar jakiego wybuchł niedawno w mieście Nancy, był jego sprawką. Podpałił on mianowicie dom swych gospodarzy. Skoro rzysłał on z zamieszania przy pożarze i skradł akcje, które spieniężył.

— Aha, masz więc pieniądze — rzekł drugi. — Podziel się więc niemi ze mną, w przeciwnym razie oskarzę cię przed policją.

Podpałacz odmówił i wówczas wywiązała się krwawa bitka.

Wówczas pani uciekła. Wszystko to pani pamięta doskonale. Po przebudzeniu więc podjęła pani do prezesa sądu miejscowego i opowie mu pani dokładnie, co pani widziała i słyszała.

Istotnie medium, w jakimś czasie po obudzeniu, poszło do prezesa sądu i opowiedziało mu jak najdokładniej wzmianką jej historię.

Zaznaczyć należy, że bez u-

ciekania się nawet do hipnotyzmu, bardzo łatwo jest sugerować dzieci których umysł odznacza się wielką łatwowiernością.

### POTWORNY MORD RYTUALNY

Pamiętają zapewne niektórzy, głośną na świat cały, sprawę morderstwa rytualnego w Tissa Eslar.

Okolo Wielkiejnocy zaginęła dziewczynka chrześcijanka.

Wkrótce rozeszły się pogłoski, że dziewczynkę zamordowali żydzi, a krew jej wzięli do macy.

Rozpoczęto się żmudne śledztwo i aresztowania, nie było jednak wyraźnych poszlak.

Między innymi zbadano kilkunastoletniego chłopca, syna zakrystyjana bóznicy, który był w liczbie uwięzionych. Chłopca wzięto do domu komisarza sądownego, wytrawny w wydobywaniu zeznań. I oto po paru godzinach chłopiec zeznał, że to właśnie jego ojciec zwał dziewczynkę i zaprowadził ją do bóznicy.

Usłyszawszy krzyk, chłopiec

wybiegł z domu i przez dziurkę od klucza widział, w synagodze dziewczynkę rozciągniętą na podłodze i trzymaną przez kilku ludzi, jeden z nich puszczał jej z gardła krew, którą zbierał w dwa talerze.

Chłopiec, wzięty 3 miesiące, poręczony specjalnemu dozorczy, który go nie odstępował ani na chwilę, nie cofa swego zeznania, nawet na przewodzie sądowym.

Widok ojca i dwunastu współoskarżonych, którym grozi strycek, najgorętsze błagania, płacz, przekleństwa, nac go nie wzrusza. Mówi wyraźnie i stanowczo: „Widziałem”.

A jednak to wszystko było tylko wymysłem. Dziewczynka się odnalazła. Oskarżeni zostali niewinni.

Nie ulega jednak wątpliwości, że chłopiec nie kłamał rozmyslnie. Było to dziecko potulne i wrażliwe. Wioda go przed groźne oblicze komisarza policji. Ten przekonany, że pogłoski o morderze rytualnym były uzasadnione, maluje w jaskrawych barwach przypuszczalną scenę zabójstwa. I teraz umysł dziecka wpijają się poddałe obrazy, a

wyobraźnia podpowiada szczegóły.

Wybitni kryminalodzy przestrzegali już nieraz, aby przy badaniu świadków być wielce ostrożnym, a szczególnie nie zadawać pytań w takiej formie, która już sama w sobie odpowiada zawiera, w ten bowiem sposób zupełnie nieświadomie wtłacza się do umysłu sugestję. Zresztą i sędziowie śledczy zauważyli znamienity fakt, a mianowicie, jeśli w sprawie jakiejś świadkowie badani są kilkakrotnie, to zeznania ich przy każdym następnym badaniu stały się jaśniejsze, zawierają coraz więcej szczegółów, a wszelkie wątpliwości zacierają się stopniowo.

### SUGESTJE ZBIOROWE

W podobny sposób powstaje sugestia zbiorowa, która jest tem niebezpieczniejsza, im większa ilość osób jej ulega. Wówczas bowiem jakiegokolwiek wrażenia wtłoczone w umysły bezkrytycznego tłumu, nietylko stają się rzeczywistością, ale wywołują odpowiednie odruchy i czynny, co kończy się zazwyczaj nieobliczalną poprosu katastrofą. Ale o tem będzie mowa w następnym odcinku.



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

### STRESZCZENIE

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilńczy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego niezadowolonego sobie sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług daleko mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilia Bożego Narodzenia. Dzieci bawiły się w śniegu. Wtem Jas spadł do przerebli. Z trudem go wylowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czempredziej zawezwać lekarza. Niewolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktor Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzasadniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie nie pomogło, prosby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy. Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzanę wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka o czem mówiła żona z doktorem.

Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku.

Pojedynek się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczyci dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły.

Z Wisły ją wylowiono. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle pielęgniarka Cesia dostrzegła, że Irena odzyskuje rozum.

Przeczuć jej nie myliły. Irena zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo wróciła do stron rodzinnych.

Tymczasem Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jas zakochał się w córce Rymkiewicza, Lilce i oświadczył się jej. Ta zwierzyła się z tem matce a potem i ojcu.

Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się temu małżeństwu.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Polała się na nie młynarzowa Helzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Zakradła się do pokoju Kurcewicza, gdy go nie było w domu.

Helzina nerwowo przeszukiwała pokój, patrzyła na kominek, zaglądała pod papiery na biurku. Nic nie znalazła.

A jednak nie chciała dokonywać włamania. Przeciwnie zależało jej na tem bardzo, aby Kurcewicz jeszcze przez kilka dni nawet nie przypuszczał że mu coś skradziono. Bo ostatecznie nietrudno byłoby czem podważyć jaką szufladkę z biurka i wyjąć, cooby chciała. Ale nie potrafiłaby zamknąć i włamanie od razu zostałoby wykryte. Ponieważ zaś wiadomo było, że była sama jedna we dworze, podejrzenie padłoby więc od razu na nią.

A bała się bardzo sądu, policji, więzienia...

Nie śmiała więc...

Gdy tak rozmyślała, blakając się wciąż po pokoju tam i zpowrotem, usłyszała nagle szczekanie psa, zupełnie zbiska.

Był to pies Kurcewicza. Helzina poznała go po szczekaniu. Z tego zaś wynikało, że i Kurcewicz musi już być gdzieś blisko. Wracał więc dziś wcześniej, niż zazwyczaj. Dlaczego? Trudno to było przewidzieć. Mijając swój gabinet od strony ogrodu, nie ujrzał w nim Helziny. Całe jej szczęście, bo byłby z pewnością mocno zdziwiony i miałby powody podejrzać ją.

Zrozumiała wlot:

— Jeżeli mnie zastanie w tym pokoju, jestem zgubiona.

Czempredziej więc wyszła z pokoju, starając się robić przy tem jak najmniej hałasu, zwłaszcza, że już słyszała kroki nadchodzącego Kurcewicza.

Weszła do korytarzyka, który prowadził do małego pokoiku, służącego Kurcewiczowi za bibliotekę, ale wielce osoblwią. Książki nie były tam poustawiane na półkach, ale prosto zwalone jedne na drugie w nieładzie.

Cały dawny księgozbiór prawniczy i inny Kurcewicza spoczywał tu, zgola nietknięty od chwili sprowadzenia się Kurcewicza na wieś.

Nie namyślając się długo, Helzina wpadła do pokoiku i zamknęła się w nim, czekając, co dalej będzie.

Kurcewicz minął ten pokoik i wszedł do swego pokoju. Pies za nim. Ale wyczuł kogoś obcego i zaczął węszyć pode drzwiami, gdzie była Helzina, która zamarła w straszliwym przerażeniu...

Pies wszakże nie zamiepokoił się zbytnio. Poznał, zapewne Helzinę po węchu, a znał ją dobrze. I lubił. Często pieściła go i karmiła kośćmi, przynoszonymi nawet z domu. Odszedł więc bez żadnych oznak zaniepokojenia, odwracając tylko łeb kilkakrotnie.

Helzina była uratowana.

Wyszła i wróciła do roboty.

Powiedziała sobie:

— Nie, nigdy nie starczy mi odwagi... Co robić? Co robić? Gdyby mój stary tu był, łatwiejby mi to przyszło... Dodałby mi otuchy... a tak...

Kurcewicz zaś tego dnia właśnie przyszedł wcześniej, niż zwykle, bo nagle poczuł się dziwnie zmęczony.

Po drodze jeszcze dostał duszności i musiał się zatrzymać. Siadł w rowie, nie dochodząc do lasu i odpoczął chwilę.

Mysłał, że to jakiś drobniak, którym nie warto się przejmować. Wstał i poszedł dalej, ale po pół godzinie znów go chwyciły duszności. Mąciło mu się w oczach. Postanowił wrócić do domu. Miał takie straszliwe dreszcze, że trząsał się cały...

Helzina wyslizgnęła się do kuchni.

Po chwili zjawił się tam Kurcewicz, wołając Maciejową.

Helzina jakby nigdy nie odpowiedziała:

— Maciejowa wyszła, proszę łaski pana dziecica, ale może ja mogę czem za nią usłużyć panu dziedzicowi?

— Ugotujecie mi herbaty, ale gorącej... Musiałem się przeziębic, bo mnie febra trzęsie.

Helzina zajęła się chorem, ale bez większej wprawy, bo ani ona, ani mąż nigdy nie chorowali.

Maciejowa wkrótce przyszła i wyręczyła ją.

Rzekła Kurcewiczowi:

— Nic takiego nie jest. Jutro pan dziedzic pojedzie znów na polowanie.

Mylła się.

Nazajutrz Kurcewicz musiał zostać w łóżku i przez parę dni następnych również.

Gorączka nie ustępowała. Miał klucia w pierśiach. W boku też miał takie silne bóle, że wcale nie mógł oddychać.

Maciejowa poprosiła Helzinę, żeby została w Małowie. Sama sobie nie dawała rady.

Nietrudno się domyśleć, że młynarzowa chętnie przystała na to. Czyż nie łatwiej jej będzie urzeczywistnić swój zbrodniczy zamiar, gdy tu będzie stale na miejscu?

Ponieważ choroba Kurcewicza przedłużała się i nawet po kilka dni nie odzyskiwał przytomności Maciejowa wreszcie posłała Helzinę do Czartkowa po doktora Rymkiewicza.

Lekarz przybył jeszcze tego samego wieczora. Zbadał chorego, stwierdził zapalenie płuc i groźny stan.

Bywał potem dwa razy dziennie.

Maciejowa pytała go ze łzami, bo bardzo się przywiązała do swego pana:

— Czy jest nadzieja, że dziedzic wyzdrowieje, panie doktorze?

— Może... — rzekł lekarz, nie chcąc zasmucać starej.

Gdy natomiast tegoż dnia Helzina zapytała go o to samo, mrugnawszy tajemniczo, rzekł:

— Beznadziejny.

Od owej chwili Helzina już nie mogła nawet zmrużyć powiek.

Jeżeli nie zabierze się od razu ostro do rzeczy, to po śmierci Kurcewicza już będzie za późno. Cały majątek, na który miała taki apetyt, będzie już dla niej bezpowrotnie stracony. Wiedziała dobrze, co stanie się po jego śmierci. Przybędą władze sądowe. Wszystko opieczetują. Zgłoszą się spadkobiercy.

Zrobią inwentarz. Skarby, zawarte w biurku, będą już bardzo starannie pilnowane. Wtedy może się już z niemi pożegnać.

Cóż więc robić?

Będąc już u progu zbrodni, nagle odczuwała nieodparty lęk. Zdawała sobie z tego sprawę, że choćby postępowała najstaranniej, to jednak jakaś mała nieostrość, drobne przeoczenie może ją straszliwie „wysypać”. A wtedy natychmiast podejrzenie zwróci się ku niej i już nawet czuła ucisk kajdanków na swych rękach.

Powiedziała sobie:

— Porzeka mi jakiego chłopca do tego... Sama nie dam rady.

Tymczasem Maciejowa jakby na złość teraz już jej nawet nie wpuszczano do pokoju chorego. Od chwili, gdy zrozumiała, że jest źle, przestała ufać komukolwiek. Ale to jeszcze najmniej trapiło Helzinę. We właściwej chwili zawsze znajdzie sposób wyprowadzenia Maciejowej z pokoju i pozostania w nim tak długo, jak będzie trzeba.

Ale tego chłopca jej trzeba... współnika... A gdzie go szukać? Jak go znaleźć?

Pomyślała sobie:

— A gdyby tak mój stary jednak zechciał?

Tego wieczora stan chorego, jakby się odrobinię polepszył. Ale Rymkiewicz nie wydawał się jeszcze bardzo uspokojony.

Rzekł Maciejowej na odchodem:

— Gdyby się co pogorszyło w ciągu nocy, przyłecicie po mnie. Wszystko jedno o której godzinie.

— Dziękuję panu doktorowi serdecznie... Pan doktor jest doprawdy bardzo dobry.

Przyjeżdżał do Małowa konno. Wsiadł więc na swego wierzchowca i odjechał.

Jeszcze nie przejechał stu kroków, gdy nagle z krzaków wynurzył się jakiś cień i stanął przed nim.

Koń przerażony stanął dęba. Rymkiewicz o mało nie zleciał i teraz tylko z wielkim trudem uspakajał spłoszonego konia.

Zapytał:

— Kto to?

Było tak ciemno, że nie dojrzał, kto mu stanął na drodze.

Była to — Helzina.

Rzekła:

— Nie poznaje mnie pan, doktorze? To przecież ja jestem... Magdzia... młynarzowa... Magda Helzina... Rzadko mnie pan doktor teraz widuje, to prawda, ale może pan doktor nie zapomniał jeszcze dawnych czasów, kiedy to...

— Wiem już, wiem — przerwał jej Rymkiewicz, nie życząc sobie tych wspomnień i rzekł szorstko — niczego nie zapomniałem, ale chciałbym wiedzieć, czego teraz ode mnie chcecie, Magdziu... Może młynarz chory?

— Nie chwalić Pana Boga, jesteśmy oboje jak najzdrowsi.

— O cóż więc chodzi? Dlaczego mnie zatrzymujecie?

— Bo chciałabym coś powiedzieć panu doktorowi...

— No to mówcie, tylko prędzej...

— Jakto tak? Tak będę mówiła? Pan doktor będzie na koniu? Nie, musiałabym mówić za głośno, a nie mogę.

— Cóż to — tajemnica? I jakaś poważna?

— Tak, prawie, że tajemnica. Czy pan doktor zechce łaskawie mnie wysłuchać?

— Niech i tak będzie — bąknął Rymkiewicz, zszedł z konia i trzymając uzdę w rękę kroczył obok Helziny.

Po chwili milczenia Helzina nareszcie rzekła:

— Jestem bardzo nieszcześliwa.

— A cóż wam brakuje?

— Grzęźniemy z mężem w nędzy po same uszy. Rymkiewicz zmarszczył brew, przewidując jakieś naciąganie na pieniądze.

Rzekł:

— Wiecie dobrze, Magdziu, że ja też nie jestem bogaty. Wszystko, co mogę dla was zrobić, to leczyć wam męża darmo. Ale lepiej żeby do tego nie doszło. Niech będzie zdrów jak najdłużej i nie potrzebuje mojej pomocy.

Helzina odparła:

— Ja bardzo dobrze wiem, panie doktorze, że u pana także się nie przelewa. I niech pan doktor nie myśli, że jeżeli pana doktora kiedyś kochałam, to dla pieniędzy, o, nie... Kochałam, bo kochałam i już... Ale nie mówmy o tem... To już stare dzieje zapomniane... Mam sprawę o wiele ważniejszą...

— Słucham... słucham... — natężył słuch Rymkiewicz...

Dalszy ciąg jutro.

### CZYTAJcie

## „Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY



# Żołnierze grodzieńscy pożegnali Wodza

## Żałobna manifestacja na placu 76 p. p.

Perax drugi ciałe Grodno zla-  
czyło się w oddaniu holdu s. p.  
Marszałkowi Piłsudskiemu. We  
czwartek całe społeczeństwo  
żegnało Wodza Narodu. W dniu  
wczorajszym przyłączyliśmy się  
do uroczystości żałobnych orga-  
nizowanych przez wojsko ku  
czci i w dowód holdu Zwycię-  
skiemu Wodzowi Armji Pol-  
skiej.

Rozległy plac koszarowy 76  
p. p. był w dniu wczorajszym  
pomimo deszczu zapelniony  
całkowicie. Oprócz zwartych  
szeregów oddziałów wojskowych  
przybyły tłumy publiczności,  
biorąc w ten sposób żywy  
udział w głębokiej żałobie Armji  
Polskiej. Organizacje społeczne,  
szkoły, instytucje w gremjal-  
nym składzie, wszystko poda-  
żyło na wojskowe uroczystości  
żałobne. Miasto jakby wyludni-  
ło się na przeciąg trzech go-  
dzin. Wszystkie biura sklepy,  
nawet kioski szczerze zamknię-  
te. Nasi kupcy zaniechali tak  
utartego handlu przez „tylne  
drzwi”.

Na placu koszarowym oczy  
wszystkich skierowane były w  
wspaniale urządzone katafalk z  
symboliczną trumną i w ołtarz  
półowy.

Uroczystości odbywały się  
wg skrupulatnie ułożonego  
programu.

Poważny nastrój pogłębiała  
rozdzielająca smutkiem dzielką  
marszu żałobnego Chopina.

Ojcowskie serce ks. dziekana  
pułk. Kristena płakało na ka-  
zalnicy wzruszeniem, dzieląc  
bolesć z kochanymi żołnierzami  
po stracie Najdroższego  
Wodza.

Po Mszy św. żałobnej, uro-  
czyste „Libera” odbyło się

przed katafalkiem. W tym mo-  
mencie artylerja rozpoczęła sal-  
wę honorową królewską, odda-  
jąc 101 strzałów.

Po ukończeniu modłów przed  
katafalkiem dokonanych przez  
ks. pułk. Kristena, rozpoczęła  
modły żałobne Biskup prawo-  
sławny J. E. ks. Antonjusz na  
czele licznego duchowieństwa,  
ubranego w bogate szaty litur-

giczne. Wzruszające pienia ża-  
łobne wykonał prawosławny  
chór katedralny w pełnym kom-  
plecie.

Na zakończenie odbyła się  
imponująca defilada trwająca  
blisko godziny. Przed symbo-  
liczną trumną przeddefilowały  
dzielne szeregi żołnierzy gro-  
dzieńskich, żegnając na zawsze  
Ukochanego Wodza.

## Pracownicy Ubezpieczalni na pomnik Marszałka w Grodnie

Onegdaj w południe w loka-  
lu Ubezpieczalni Społecznej od-  
było się ogólne zebranie wszyst-  
kich pracowników.

Zebrani w celu uczczenia  
Józefa Piłsudskiego, Pierwszego  
Marszałka Polski, postanowili  
opodatkować się w wysokości  
1 proc. uposażenia na przeciąg  
trzech miesięcy i zebrana z po-  
wyższego tytułu kwotę przeka-  
zać na budowę pomnika Jego

w Grodnie.

Mając na względzie specja-  
lnie doniosłe znaczenie, jakie  
posiada ufundowanie pomnika  
Wielkiego Budowniczego Polski  
na kresach, z którymi wiązały  
Go nie wielkiego sentymentu,  
zebrani zwrócili się z gorącym  
apelem do pracowników Wy-  
działu Powiatowego w Grodnie  
o podjęcie powyższej akcji i prze-  
dlużenie jej na inne instytucje.

## W Suwałkach rodzinnem mieście P. Marszałkowej

Rodzinne miasto p. Marszał-  
kowej Suwałki w specjalny spo-  
sób biorą udział w ogólnie na-  
rodowej żałobie.

Codziennie o godz. 20,45 t. j.  
w godzinie śmierci Marszałka

Piłsudskiego na głos syreny  
ustaje na jedną minutę ruch  
i nastaje zupełna cisza.

## Nowe skrzynki pocztowe

W celu przyspieszenia dore-  
czenia miejscowych kartek pocz-  
towych i listów poczta wprowa-  
dziła nowe skrzynki barwy zie-  
lonej.

Karty i listy, wrzucone do  
tych skrzynek do godziny 16-ej,  
doreczone są adresatom tego  
samego dnia.

## Wszyscy będziemy mogli pojechać do Krakowa by złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Z chwilą zakończenia uroczy-  
stości pogrzebowych Marszałka  
Piłsudskiego. Groby Królewskie  
na Wawelu a wśród nich droga  
trumna Marszałka Piłsudskiego  
będą stały otworem dla lic-  
nych rzesz z całego kraju.

Pielgrzymowanie do tego  
sanktuarjum narodowego be-  
dzie umożliwione wprost dla  
wszystkich.

Oto jak się dowiadujemy w

najbliższym czasie będą uru-  
chowione do Krakowa specja-  
lne tanie pociągi po 70 do 30  
proc. kosztów przejazdu, a na-  
wet dla ubogiej ludności Kre-  
sów Wschodnich przejazd be-  
dzie całkowicie bezpłatny.

Zniesione będą również na  
ten czas opłaty w wys. 1 zł.  
pobierane za zwłozanie Gro-  
bów Królewskich.

## Serca nasłuchujące przy głośnikach

Każdy z nas chciałby oddać ostat-  
ni hołd Marszałkowi, uczestnicząc  
w żałobnych obrzędach w War-  
szawie i Krakowie, ale udział  
ludności w tych manifestacjach  
musi się ograniczyć do dele-  
gacji, gdyż ogromna większość  
musi pozostać w domu. W tej  
sytuacji uwydatniła się ogrom-  
nie rola radja.

Dzięki transmisjom z uroczy-  
stości pogrzebowych, reporta-  
żom i audycjom nastrojowym,  
utrzymywani jesteśmy w tym na-  
stroju pietyzmu i rozpamiętywani  
w którym trwać byśmy prag-  
nęli, a z którego wytrąca nas  
życie bieżące i jego codzienne  
blache sprawy.

Od paru dni obserwowano się  
tłumy ludzi, otaczające głośniki  
i przysłuchujące się w skupieniu

transmisjom i audycjom.

Obserwuje się rzecz detad  
chyba niewidzianą. Dziesiątki  
ludzi spieszących za swojemi  
dziennymi sprawami, zatrzymu-  
ją się przy głośnikach i słucha-  
ją. Babina wracająca z targu  
z koszykiem, obok elegancka  
pani, która wyszła na spacer,  
adwokat spieszący z Sądu, ubo-  
gie odziani ludzie, zapewne bez-  
robotni...

Głośniki te, tak często ha-  
łaśliwe i uprzykszone, odgrywa-  
ją w tych dniach swą najważ-  
niejszą rolę.

Odtwarzają nam nie tylko  
przebieg uroczystości żałob-  
nych, ale przenoszą żywsze bi-  
cie naszych serc do podnóża  
trumny Największego Polaka.

## Śmierć ofiary bestjałskiego pobicia

Donosiliśmy o przywiezianiu  
do Szpitala Miejskiego w Gro-  
dzie śmiertelnie pobitego Jana  
Markiewicza, mieszkańca m.  
Porzecze, pow. grodzieńskiego.

Ranny nazajutrz w szpitalu  
zmarł. Sprawcami pobicia oka-  
zali się trzej żydzi z Porzecza

Wejnberg, Kobrowski oraz leek  
Jacuński, którzy napadli na  
Markiewicza w lesie i dotkliwie  
go pobili.

## Buta bezrobotnych doprowadziła do krwawego zajścia

Do mieszkania Antoniny Ja-  
sińskiej, właścicielki folwarku  
Idolta pod Wilnem przybył bez-  
robotny Jan Pietraszewski wraz  
z Bronisławą Michałowską i  
zapropnował kupno widoków-  
kek.

Jasińska odmówiła, wobec  
czego Pietraszewski wybił z  
zemsty kijem 6 szyb i zaczął  
wraz ze swoją towarzyszką  
uciekać. Służba folwarczna po-  
biegła za uciekającymi, przy-  
czem Ludwik Świdorski strzelił  
z fuzji myśliwskiej do Pietra-  
szewskiego, raniając go w obie  
nogi i w prawą rękę. Lekarz  
zakwalifikował te rany jako  
lekkie uszkodzenie ciała.

Świdorski pozostaje na wol-  
ności za kaucją w wys. 5000 zł.

### Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Szwarcza, Orze-  
szkowej 13, tel. 56.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4

Dziś film dla osób o silnych  
nerwach

## POJEDYNEK ze SMIERCIA

Niesłychanie emocjonujący  
dramat niesamowity, który  
trzyma widza w olbrzymim  
napieciu

w rol. gl. 100% dzentelman  
Ronald Colman prześliczna  
Loretta Young, niesamowity  
Warner Oland

Nadprogram:  
Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się  
o godz. 6, 8, 15 i 10, 15  
w niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny film historyczny  
pt.

## KABIRJA

w-g nieśmiertelnego  
poematu Gabriela B'anuzia

w rol. gl.  
Blanko Albertini, Mia Pomil  
oraz Macistes

## Ciągły postęp

Firma „Orient” N. Wasilew-  
icza przy ul. Dominikańskiej 28  
niezwykle ambitnie zabiega o  
stałe utrzymywanie kontaktu z  
największemi wytwórniami słod-  
ydczy i napojów wschodnich na  
Bałkanach.

Do obecnego sezonu p. Wa-  
silewicz przygotował się z całą  
starannością. Ostatnie nowości  
na wschodzie w mig ukazują  
się w Grodnie,

Znana dobroć, pożywność,  
niezwykle dodatni wpływ na  
zdrowie wyrobów p. Wasile-  
wicza czynią firmę „Orient” co-  
raz bardziej popularną.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.  
D z i s

Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

## Pan bez mieszkania

Wybór jakiego jeszcze nie  
było, posiada tylko  
Biblioteka Nowości przy księgarni  
E. Iberskiego Dominikańska 29

## „WARSZAWIANKA”

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7

Otwarty od godz. 8 rano do 23,30 wiecz.

Śniadania — Obiad 2 dania i herbata 80 gr. — Kolacje

Dla wycieczek do 50 osób

całkowite utrzymanie po cenach znacznie niższych.

Stoliki — Łoże — Muzyka radjowa.

Stale gorące dania.

## PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

## w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo**  
Deminiak. 26

Wstęp od 40 gr.

## Dziś czynne

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe p.-t.

## ESKIMO

To nie jest zwyczajny film. Niema w tym filmie Atelier.  
Kulisy tworzy sama najpiękniejsza natura. Niema w tym  
filmie aktorów. Ludzie, którzy w tym arcydziele występują  
to ludzie bez szminki i bez szminki i bez maski—to znowu  
sama natura! „Eskimo”—film o fantastycznej piękności.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

D z i s

## „LUX”

## F 13

(Eskadra Junaków)

wspaniały podniebny dramat w/g powieści RENE CHAMBE'RA

W rolach głównych: GINA MANES, jako kobieta szpieg,  
GASTON MODOT jako kapitan lotnik